

# Wydarzenie, które zmienia

Są wydarzenia w naszym kraju, które wszyscy śledzimy, mówimy o nich i staramy się wyciągać jakieś wnioski dla siebie. Są wydarzenia, które odbijają się na naszym życiu tak znacząco, że trudno po nich żyć tak samo. Wydarzenie, o którym chcę Wam dzisiaj opowiedzieć miało tak ogromne znaczenie dla ludzi, którzy w nim uczestniczyli, w tym dla mnie, że ich życie po nim nie tylko się zmieniło, ale nabrało piękniejszych barw i nie sposób o tym nie mówić. Oto, co się wydarzyło!

5 lipca 2014 r. w Kościele Chrystusowym w Płocku miała miejsce konferencja na temat uzdrowienia. Poprowadził ją pastor Leszek Korzeniecki i Iza Jachimiak (autorzy książki „Czy Bóg ciągle uzdrawia?”) z ekipą. Janusz Bigda, znana w świecie ewangelicznym postać muzyczna, grał i śpiewał. Czekaliśmy długo i przygotowaliśmy się na ten dzień. W naszej wspólnocie od daw-

na narastało pragnienie takiej modlitwy i prosiliśmy o ochronę. Martwiło nas, że nasze dzieci i wielu dorosłych nie mogło uporać się z chorobami. Dużo modliliśmy się, pościliśmy, rozmawialiśmy o darach duchowych i prosiliśmy o nie, wołaliśmy do Boga w konkretnych przypadkach, nakładaliśmy ręce, czuliśmy troskę Boga, ale nie widzieliśmy realnej zmiany naszego położenia. Kiedy zatem przyjechali nasi goście, żeby modlić się nad naszymi chorymi, byliśmy wyjątkowo zdeterminowani, a jednocześnie zmęczeni złem, które nas atakowało.

Po dwóch sesjach, wyjaśniających czym w sensie biblijnym jest uzdrowienie, Leszek Korzeniecki zaprosił ludzi, którym doskwierał ból. Wyszły trzy osoby z bólem kręgosłupa. Pastor wyjaśniał, że to nie jego



for. KCh w Płocku

ręce leczą, że to Bóg uzdrawia i jest wierny swoim obietnicom, zawartym w Biblii. Z naszej strony wystarczy wiara wielkości ziarenka gorczycy i gotowość skorzystania z tego, co Jezus już wysłużył dla nas na krzyżu. Wszyscy, którzy czytają Biblię znają stwierdzenie proroka Izajasza: „Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53:5). Z tego wynika, że Jezus wziął na krzyż nie tylko nasze grzechy (zło, za które jesteśmy odpowiedzialni), ale też wszystkie nasze choroby. Kolejne



for. KCh w Płocku

wyjaśnienie dotyczyło tego, że wolą Boga jest, by Jego dzieci żyły w wolności nie tylko od grzechu, ale także od jego skutków, czyli chorób i biedy. Jego wolą jest, byśmy byli zdrowi! Jezus przyszedł po to, by Jego owce miały życie i obfitowały (J 10:10). Ludzie z ekipy modlitewnej położyli ręce na plecy tych trzech osób, które wyszły i zaczęli się modlić. Po chwili jedna z nich stwierdziła, że ból kręgosłupa odszedł, za chwilę to samo stwierdziła druga i trzecia. Działo się to w mało spektakularny sposób. Nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego, ale ci ludzie zostali w sposób nadnaturalny uzdrowieni! To zachęciło pozostałych uczestników spotkania, którzy mieli zdrowotne problemy. Co chwilę do mikrofonu podchodziły osoby, które składały świadectwo uzdrowienia. Tego dnia Bóg uzdrowił kilkanaście osób! Jeden z mężczyzn dziękował za uzdrowiony bark, kilka kobiet doznało uzdrowienia kręgosłupa, jednemu dziecku zniknęły skórne problemy, ktoś inny dziękował za uzdrowione kolana. Świadectwa ich uzdrowienia można znaleźć w Internecie.

Muszę powiedzieć, że dzięki temu wydarzeniu moja wiara znowu wzrosła, bo na własne oczy mogłem zobaczyć łzy szczęścia ludzi, którzy przyszli zgarbieni, kulejąc, z bólem wymalowanym na twarzy, a wychodzili wyprostowani, uradowani,

szczęśliwi. Nie wszyscy jednak zostali uzdrowieni. Kilka osób odeszło po modlitwie, stwierdzając, że ból się nie zmniejszył i problem nie zniknął. Zostali jednak zachęceni do kontynuowania modlitwy o uzdrowienie. Nie wszyscy są w jednakowy sposób uzdrawiani i to też jest częścią tajemnicy.

Ja też podszedłem z prośbą o mój chory kręgosłup, a konkretnie zwyrodnienie w odcinku lędźwiowym. Czułem wyraźny ból, byłem okropnie zmęczony problemami życiowymi, a przede wszystkim chorobami w mojej rodzinie. W czasie modlitwy zauważyłem, że złapałem głębszy oddech i pomyślałem, że już dawno tak głęboko nie oddychałem, a po chwili poczułem, jak jakaś siła od środka prostuje mnie i odgina do tyłu. I jak przed chwilą stałem pochylony, tak teraz ta siła odginała mnie do tyłu. Po chwili byłem wygięty w pałąk. W pewnym momencie musiałem się wyraźnie podeprzeć nogą, żeby nie upaść na plecy. Nie miałem wątpliwości, że to działanie Ducha Świętego! Modlący się zauważyli to i zapytali, czy coś się zmieniło w moim kręgosłupie. Zgodnie z prawdą opisałem, co się dzieje. Ból w odcinku lędźwiowym jakby zelżał, a poproszony o sprecyzowanie stwierdziłem, że mniej więcej o pięćdziesiąt procent, ale za to wyraźnie rozboleł mnie kręgosłup na wysokości łopatek. Ludzie ci posta-

nowili modlić się o mnie dalej, a kiedy skończyli, czułem że zeszło ze mnie całe zmęczenie i obciążenie, jakie miałem przed modlitwą. Czułem spokój, lekkość i wypełniała mnie radość.

Ból na wysokości łopatek tymczasem pozostał i czuję go również w chwili, kiedy piszę te słowa. I jestem pełen wdzięczności dla Boga. Ten ból przypomina mi, że przed laty, kiedy byłem studentem, zajmowałem się Piotrem, mężczyzną niepełnosprawnym na wózku inwalidzkim. Był dobrze zbudowany i ważył ponad osiemdziesiąt kilogramów. Jechaliśmy pociągiem z Katowic do Krakowa. Przy wysiadaniu z wagonu musiałem zgiąć się w pół, żeby wózek bezpiecznie odstawić na peron. Wtedy mój kręgosłup nie wytrzymał. Poczulem ostry ból na wysokości łopatek, dłonie się wyprostowały, wózek z podopiecznym spadł na cztery kółka, a ja nie mogłem się już wyprostować. Pamiętam tamten ból, zaskoczenie, i dezorientację. Równie wyraźnie pamiętam, że wtedy podeszła do mnie Grażyna, wierząca dziewczyna, która nam towarzyszyła. „Pomodlę się za ciebie, Bóg cię uzdrowi” – powiedziała pewnym głosem. A ja stanowczo odmówiłem: „Tu potrzebny jest lekarz a nie modlitwa”. Ona jednak nalegała, a że byłem dobrze wychowany, to dla świętego spokoju zgodziłem się. Kiedy jednak położyła dłonie na moich plecach i głośno zaczęła się modlić, pomyślałem sobie, że robi mi obciach na środku peronu, zwłaszcza że wokół kłębił się tłum podróżnych. „Dosyć tego, idziemy!” – powiedziałem zirytowany. Zgięty w pół i rozszluszczony pchnąłem wózek i poszliśmy. Jakiś pierwszy napotkany lekarz przegiął mnie do tyłu, coś chrupnęło i mogłem się już wyprostować. Po miesiącu ból zelżał i przez lata odzywał się tylko sporadycznie. Kiedy w czasie modlitwy rozboleł mnie kręgosłup na wysokości łopatek, uświadomiłem sobie (Bóg mi uświadomił) że wtedy, prawie ►



for. KCh w Płocku

# Bóg mnie uzdrowił

**P**atrzyłam na ludzi wychodzących do modlitwy. Dużo ich, choć nikogo o kulach ani sparaliżowanego. Stałam z tyłu i modliłam się: Boże, uzdrów tę osobę i tamtą... Nagle ktoś podszedł do mnie i zapytał, czemu nie stoję w kolejce? Pomyślałam, że też powinnam.

Po wypadku na nartach 17 lat temu miałam uszkodzony kręgosłup i kolana. Kolana już po operacji, ale jedno zaczęło mi ponownie doskwierać i się blokować. Trzecia rzecz to dłonie – popękane, szorstkie, prawej dłoni nie mogłam do końca wyprostować, ponieważ przy ruszaniu palcami pękała mi skóra. Od półtora roku walczyłam z jakimś grzybem, zmieniając tylko maści i specyfiki. Przez 17 lat nauczyłam się już żyć z bólem kręgosłupa i kolan. Doskwierało mi to dosyć często: raz tylko ból, innym razem usztywnienie bez możliwości poruszania się. Ale od miesiąca ból kręgosłupa był bardzo silny. Rano wstawałam usztywniona, kręgi mi przeskakiwały i unieruchamiały mnie do tego stopnia, że nie byłam w stanie się ubrać, a tym bardziej zająć małym dzieckiem. Często musiałam iść po pomoc na jakąś rehabilitację, nastawianie kręgosłupa. Co mnie ktoś postawił na nogi, to następnego dnia

przy byle schyleniu się kręgi znowu mi przeskakiwały i byłam unieruchomiona.

Dołączyłam do oczekujących na modlitwę. Targały mną wątpliwości, czy uzdrowienie może dotyczyć również mnie? Patrzyłam, jak Bóg uzdrawia, jak ludzie podchodzą do mikrofonu i mówią świadectwa. A ja ciągle stałam i zastanawiałam się, czy ja też mogę być uzdrowiona. I w tym momencie Duch Święty zaczął działać nad pewną dziewczyną. Patrzyłam, jak stała ►



foto: KCh w Płocku

► trzydzieści lat temu na peronie, odrzuciłem możliwość ingerencji Boga, że wyrzekłem się Jego mocy. Mogę sobie dzisiaj tłumaczyć, że byłem bardzo młody i niedojrzały, że to efekt bólu, że nie byłem wtedy nawróconym człowiekiem. Znalazłoby się jeszcze parę uzasadnień. Jedno jest jednak pewne i dotarło do mnie z całą oczywistością – wyrzekłem się wtedy mocy Boga! Bardziej ufalem w pomoc chirurga niż Boga.

Teraz, po tym doświadczeniu, postanowiłem to zmienić. Przed wszystkim podziękowałem Bogu, że przypomniał mi o tamtym wydarze-

niu i moim niewyznanym grzechu, który polegał na braku zaufania Bogu. To przez lata mogło blokować uzdrowienie mojego kręgosłupa, o które się modliłem. W konsekwencji już przeprosiłem Go za moją niewiarę i brak ufności, poprosiłem, by zajął właściwe miejsce w moim życiu. Niewątpliwie mój duchowy kręgosłup został wyprostowany i moja wiara znowu wzrosła. Wierzę też, że ból na wysokości łopatek to dowód na rozpoczęty proces uzdrowienia mojego fizycznego kręgosłupa.

Ja i pozostali uczestnicy modlitwy o uzdrowienie żyjemy teraz pod

wrażeniem dobra, które miało miejsce, pod wrażeniem troski Boga o swoje dzieci, pod wrażeniem Jego mocy. Wierzę, że On – dobry Ojciec – chce jej używać dla dobra wszystkich. Skąd wiem, że chce? Odpowiedź jest prosta – chce, bo kocha. I nie tylko chce – On może, bo jest wszechmocnym Bogiem! Doświadczyliśmy tego osobiście. Potwierdzają to również relacje z różnych miejsc w Polsce, zamieszczone na [www.leszekkorzeniecki.pl](http://www.leszekkorzeniecki.pl).

**LESŁAW JUSZCZYSZYN**

[www.leslawjuszczyszyn.natemat.pl](http://www.leslawjuszczyszyn.natemat.pl)



foto: KCh w Płocku

modlitwą o uzdrowienie. Więcej też zabiegam o moją relację z Bogiem, czy ja rzeczywiście Go kocham, czy jestem blisko Niego? Pielęgnuję tę relację i wierzę, że będzie wzrastała.

Zaczęliśmy się częściej modlić o uzdrowienie i obserwujemy różne reakcje. Jedni chcą takiej modlitwy, inni nie chcą i wręcz denerwują się, bo za całe zło obwiniają Boga i nie chcą nic od Niego. Inni mają inny problem. Pewien mężczyzna po modlitwie powiedział „Nie wiem, czy dobrze zrobiłem, bo jak zostanę uzdrowiony, to będę miał kłopot. A mi dobrze z moim ateizmem”. Takich rozmów jest dużo. Ale oglądamy też na-

► przez 20 minut, delikatnie wyginając się w różne strony, unosząc ręce i pochylając. Okazało się, że jej ramiona się wyprostowywały. Miała jedno wyżej, drugie niżej, a podczas tej modlitwy się wyrównały. Byłam porażona delikatnością działania Ducha Świętego i też zapragnęłam czegoś takiego.

Po pierwszej części modlitwy nade mną zdrętwiała mi noga. Pomyślałam: no tak, jeszcze i to. Potem poczułam, jakby ktoś wbijał mi igły w kręgosłup, w te kręgi, które najbardziej mi doskwierały. I to był odcinek górny. Potem przeszył mnie prąd wzdłuż kręgosłupa. Mogłam odczuć, jak dokonuje się operacja na moim kręgosłupie w sposób fizyczny, potem uczucie dużej ulgi i błogie odpocznienie w Duchu. Jak przyszłam do domu, zauważyłam, że uklękałam w taki sposób, na jaki sobie zwykle nie pozwalałam, a właściwie ból w moich kolanach mi na to nie pozwalał.

Ale usłyszałam też podszepty szatana: Nie ciesz się, rano i tak znowu cię połamię, wydaje ci się tylko, że coś się wydarzyło. Następnego dnia wstałam i byłam zdrowa. Biegałam z synkiem na rękach, podskakiwałam i nie czułam absolutnie żadnego bólu. Jeszcze niedawno nie byłam w stanie przykucnąć normalnie, bo kolana mnie tak bolały, a od soboty zapomniałam o tym, że je mam. Ale jeszcze przez tydzień walczyłam z wątpliwościami. Jednak nie poddawałam się. Kiedy się pojawiały, mówiłam: Nie, ja wiem co się wydarzyło. Ja czułam w fizyczny sposób moje uzdrowienie. Mi się nie wydawało, wiem, co przeżyłam i to było prawdziwe!

Od tamtej pory kręgosłup nie boli mnie wcale, kolana też nie bolą mnie wcale, dłonie oczyściły się i są gładkie, zakładam obrączkę, czego przez długi czas nie byłam w stanie zrobić. Minęły już tygodnie i wciąż czuję się wyśmienicie. Moje kolana i kręgosłup są jak nowe, dłonie się oczyściły i mogę normalnie funkcjonować w domu. Chwalę Boga za to uzdrowienie i cieszę się, że nie tylko jestem zdrowa, ale mogę też usługiwać innym

macalne Boże działanie. Miałam ogromny przywilej czuć pod własnymi dłońmi, jak nastawia się kręgosłup mojego męża, jak przesuwają się kręgi. Mój mąż też został uzdrowiony, choć w jego przypadku trwało to dłużej, uzdrowienie dokonywało się etapami podczas kilku spotkań modlitewnych. U mnie było to natychmiastowe, u niego był to proces.

Od tamtej pory wiele też zmieniło się w naszym Kościele. Doświadczenie realnej obecności Boga sprawiło, że ludzie zaczęli przemieniać swoje myślenie. Zapanowała atmosfera dziękczynienia i uwielbienia Boga. Spotykamy się na modlitwie, co niedzielę mamy świadectwa. Ludzie modlą się o siebie nawzajem w domach i doznają uzdrowień. Ból odchodzi. Mamy coraz dłuższą modlitwę wstawienniczą w niedzielę, bo ludzie zaczęli wychodzić i prosić o modlitwę. Tego wcześniej nie było. Duch Święty działa wśród nas, a w naszych braciach i siostrach serce rośnie i oni też chcą więcej czytać i słuchać Bożego Słowa, wzrastać w poznaniu Boga, służyć innym, zachęcać się nawzajem. Widać jak nasza wspólnota się zmienia i już się cieszą na myśl, co będzie za jakiś czas, bo kierunek, w którym idziemy, jest niesamowity. Od dłuższego czasu modliliśmy się o to, aby za Słowem szła moc Boża. Modliliśmy się, aby Bóg pokazał nam, że jest z nami. Teraz to wiemy i widzimy. Nasz Bóg jest wielki, silny, żywy i kochający! Objawił Swoją miłość, dotykając wielu wśród nas uzdrowieniem. Dziękujemy Bogu i cieszymy się, że tak wielu mogło skorzystać z Bożej łaski. Chwała Bogu, że On naprawdę działa i czyni cuda!

**ELŻBIETA JUSZCZYŹYŃ**

